Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 51. w, dnia 15 grudnia 1929 Rok II.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . . 30 gr. | Nadesłane . . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8. Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Święto rzeszowskiego kupiectwa katolickiego.

Stowarzyszenie katolickich kupców rzeszowskich, idąc starym historycznym zwyczajem, obrało sobie uroczysty dzień 8 grudnia, t. j. święto Niep. Pocz. Najśw. Marji Panny, za dzień swojej dorocznej uroczystości. Odbyło się ono i tym razem w sposób poważny, szlachetny i stało się obrazem dążeń naszego katolickiego kupiectwa do rozwoju interesów stanu, zgodnie z interesem publicznym.

Uroczystość rozpoczęto solennem nabożeństwem, odprawionem w kościele Popijarskim.

O godzinie 11·30 w lokalu Stowarzyszenia kupieckiego zebrali się jego członkowie z przewodniczącym p. Ficem na czele, oraz zaproszeni goście.

W szczególności w zebraniu wzięli udział, starosta p. dr. Friedrich, burmistrz p. dr. Krogulski, delegat „Sokoła" p. dr. Wilusz, delegat „Gwiazdy" p. Ed. Barowicz i t. d. Krakowska Kongregacja kupiecka przysłała jako delegata swego, p. radcę Stanisława Rąba.

Szereg przemówień rozpoczął przewodniczący p. Fic, który na wstępie przywitał przybyłych gości, a następnie określił z grubsza rozwój Stowarzyszenia w ciągu ostatniego roku, wreszcie dziękując władzy państwowej i samorządowej za poparcie spraw rzeszowskich kupców i wykazując, iż dobrobyt kupiecki zawisłym jest od dobrego stanu całego państwa, wniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i jej kierowników.

Bliżej przedstawieniem rozwoju Stowarzyszenia w ciągu ostatnich lat dziesięciu i przedstawieniem potrzeb stanu kupieckiego w dobie obecnej zajął się w następnem przemówieniu p. Ilukiewicz.

W dalszym ciągu przemawiali pp. burmistrz dr. Krogulski o ogólnym stanie polskich spraw gospodarczych, a na ich tle spraw kupieckich, który zakończył swe przemówienie życzeniami pomyślności i rozwoju dla Stow. kupców, wnosząc odpowiedni toast w ręce przewodniczącego p. Fica, oraz delegata krakowskiej Kongregacji kupców, p. Rąba.

Następnie p. dr. Bronisław Wilusz wykazywał w dłuższem i ze swadą wygłoszonem przemówieniu, zaniedbanie dawnych rządów polskich w kierunku stanu kupieckiego, który wszelakiej opieki pozbawiony, rozwoju się nie doczekał. Społeczeństwo nie znosi podobnych luk w swoim układzie gospodarczo-społecznym i obowiązkiem jest czasów obecnych dawne błędy naprawić, silny stan średni wytworzyć, temsamem społeczeństwo odpowiednio skitować i przyszłość jego zabezpieczyć. Zakończył również życzeniami rozwoju Stow. kupieckiego.

Po drze Wiluszu, który przemawiał w imieniu „Sokoła", przemówił p. Barowicz, składając podobne życzenie w imieniu Stow. „Gwiazda".

Po tych przemówieniach gości miejscowych, zabrał głos p. radca Rąb i w imieniu krakowskiej Kongregacji kupieckiej zaznaczył, że rzeszowskie Stow. kupców katolickich cieszy się poważaniem i uznaniem, czego najlepszym dowodem jest, iż przewodniczący tego Stow. jest też członkiem krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej, a głos jego w sprawach kupieckich nie mija nigdy bez echa. Mowca widzi, jak wśród bardzo ciężkich warunków katolickie kupiectwo rzeszowskie walczy o utrzymanie się na posterunku, a bardzo pocieszającym jest objaw, że grono to składa się z ludzi mądrych, zadanie swe rozumiejących, jak również jest pocieszającym udział młodzieży handlowej w uroczystości święta kupieckiego, młodzieży, mającej kiedyś objąć kupiecką spuściznę. Mowca zakończył życzeniami dla Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej.

Zebranie, które przeciągnęło się do godz. 4 po południu, a w którem wzięły także udział panie, zakończyło się odpowiedniem przemówieniem p. Fica.

* * *

Wypada nam powtórzyć, że przebieg uroczystości kupieckiej w Rzeszowie, widoczna w całym przebiegu tym solidarność kupców, ich rozumne ujmowanie zadań kupiectwa w sposób odpowiadający potrzebom społecznym i ich wytrwała gotowość do przetrzymania ciężkich czasów, ich wyrozumiałość na dokuczliwe stanowi kupieckiemu różnolite braki wskazują, iż jest to żywioł, w szczupłym, dostępnym nam terenie i zakresie pracy istotnie państwowo-twórczy, który też z pożytkiem na front roboty publicznej może i powinien być wysuwanym. Jeżeli z przebiegu tej uroczystości podajemy sprawozdanie we wstępnym artykule „Gazety Rzeszow.", to czynimy to tak ze względu na wyższy nastrój, panujący w przeciągu całej uroczystości, jak i ze względu na szczególnie w oczy bijący przykład i zachętę, aby i inne zawody w równie silne, solidarne, wzajem sobie pomagające związki się łączyły.

Rezon nieproszonych opiekunów rzesz. Komunalnej Kasy Oszczędności.

Czytając wywody zgorzkniałych i zwątrobiałych macherów rzeszowskich, możnaby stworzyć aforyzm „złość rozum odbiera". W nadmiarze pasji, ugniatającej te chore mózgi, znajdujemy tam np. twierdzenie, iż szkoły powszechne nie są instytucjami dobra powszechnego, użyteczności publicznej („Ziemia Rzesz.") — tem samem dalej nie zasługują na to, by gminom w budowie ich dopomagać, a w szczególności budowy szkół powszechnych w Rzeszowie nie można popierać zyskami Kasy Oszcz.

Kto będzie z takiemi wywodami polemizował? doprawdy szkoda czasu. Są one objawem kołowacizny, wyrosłej na nienawiści osobistej i na tle nieziszczonych marzeń materjalnych — są tak pożyteczne i tak właściwie dobrane, jak na zgromadzeniach bigotek wywody o chorobach wenerycznych.

Jednym i drugim najlepiej byłoby do twarzy w spelunce jarmarcznego panopticum.

Czy zaś i wiele pożytku przyniesie wam — jarmarczni konferencierzy — stały paszkwil, jakim jest „Ziemia Rzesz." — to niedaleka przyszłość pokaże. Obecnie też pomijamy napaści osobiste, podając jedynie garść uwag, dotyczących agend rzeszow. Kasy Oszczędności i t. d.

Rzeszowska Kasa Oszczędności, instytucja obowiązana do publicznego składania rachunków — swe zamknięcia rachunkowe z r. 1928, po sprawdzeniu ich przez komisję rewizyjną, po zatwierdzeniu przez Związek poręczający, zamknięcia obejmujące: bilans, rachunek strat i zysków, dokładny przebieg poszczególnych rachunków i t. d. — przesłała do min. Skarbu i Spraw wew. do Głównego urzędu statystycznego w Warszawie, Związku pow. Kas Oszczędności we Lwowie, Województwa we Lwowie, do różnych powszechnych instytucyj, z któremi pozostaje w korespondencji.

Kasa Oszcz. podobnie jak wszystkie tego rodzaju instytucje (współdzielnie) obowiązaną też jest do sporządzania swych miesięcznych bilansów surowych, które przedkłada Związkowi Kas Oszcz., Bankowi Gospod. Kraj. (oddział w Przemyślu), Bankowi Polsk. i t. p. a wzorem innych instytucyj finansowych, korzystających

z ludzkiej oszczędności, bilans surowy do wiadomości publ. przez czasopisma podaje. Rzeszowska Kasa Oszcz. nie ma najmniejszego powodu do ukrywania jakiegokolwiek szczegółu swego stanu i przebiegu swych spraw — a czyniąc je dostępnemi dla szerokiego ogółu, cieszy się też zaufaniem publiczności i to publiczności pracowitej, oszczędnej, a tem samem przeostrożnej. Nie można przecież pominąć milczeniem szczegółu, że rzesz. Kasa Oszcz. idzie pod względem zaufania kapitału do niej (a więc i do jej zarządu, — gdyż sama poręka gminna dla kapitałów, które każdej chwili na żądanie strony mogą być wycofane, gwarantuje ich wypłatę, ale termin ich płynności, decydujący dla osoby oszczędzającej, jest w najwyższym stopniu zawisły od jakości i sposobu prowadzenia kasy przez Zarząd) na czwartem miejscu po kasach krakowskich, lwowskich i tarnowskiej.

Kiedy do wydawania opinji finansowych biorą się osoby, którym nie o przedmiot, ale o osobiste porachunki, o tendencję osobistą się rozchodzi, wtedy czyta się nawet argument o bezpożyteczności bilansów surowych. Nie wiemy, czy taką zasadą kieruje się rzesz. bank Ziemi Rzesz., czy tych bilansów nie sporządza, ale to wiemy, że jako inst. spółdz. bilansy takie co miesiąc Związkowi przesyłać powinien.

Rachunki Kasy Oszcz. obejmują przeciętnie 60 tytułów. Wyszczególnianie ich wszystkich w bilansach surowych zbyteczne, niemniej raz jeden można ogłosić, że bilans surowy z sierpnia 1929 r., pod tytułem „Różni dłużnicy“, obejmował kupony bieżące, procenta od wkładek wypłacone, procenta od rachunków bieżących, procenta przenośne, protesty, procent od obrotu weksl., zaliczki zwrotne, zaliczki na płace, kupno i sprzedaż walut.

Rzesz. Kasa Oszcz. jest jedną z pierwszych instytucyj, które wprowadziły u siebie hip. kredyt długoterminowy, spłacalny w 30 półrocznych ratach za 10% oprocentowaniem (bez żadnych dod. adm.).

Kasy Oszcz. mogą udzielać nadto kredytu komunalnego do wysokości 20%, sumy wkładek, a to od 10 do 20% za zezwoleniem Województwa. Stan wkładek oszczędności wynosił w r. 1928 kwotę 5,505.000 Zł, wobec czego Kasa miała prawo udzielać pożyczek komunalnych w kwocie 550.000 Zł. Po pożyczki takie zgłaszały się różne większe i mniejsze instyt. (Rada pow. łańcucka, gmina Jawornik i t. p.). Zarząd Kasy udzielił gminie rzesz. pożyczki komunalnej w kwocie pół miljona złp. na budowę szkół, a więc nie wyczerpał na ten cel nawet całych 10% kapitału wkładkowego. Za zgodą i zatwierdzeniem przez Województwo lwowskie gmina uzyskała 25-letnią pożyczkę, spłacalną w półrocznych ratach, przyczem rada Kasy uchwaliła, iż w miarę możności każdego roku z czystych zysków Kasy jedną ratę zapłaci.

Pamiętne są uchwały miejskiej krakowskiej Kasy Oszcz., przeznaczającej swe miljonowe, wieloletnie zyski na odbudowę Wawelu! Jeśli wolno czasem rzeczy małe porównać z wielkiemi, to trzeba będzie przyznać, iż i rzesz. Kasa Oszcz., idąc w powyższy sposób z pomocą rzeszowskiemu szkolnictwu i ludności miejskiej, spełniła wielkie zadanie i za to cześć jej się należy.

W dobie nowego istnienia państwa polskiego gmina starała się daremnie przez szereg lat o pożyczkę inwestycyjną. Szczęśliwie ominęło ją dobrodziejstwo strasznych, miejskich pożyczek ulenowskich. Zarówno Ulen, jak wszelkie banki udzielały pożyczek w papierach, przy olbrzymich stratach na kursie i wysokich procentach amortyzacji. Jeśli jeszcze możnaby takiemi funduszami robić inwestycje, przynoszące zyski, jak wodociąg, rzeźnia i t. p. przez przeniesienie wysokiego oprocentowania i kosztów inwestycji na podatników, to już przecież nie może być mowy o budowie szkół tak kosztownemi kapitałami.

Pozostanie tedy na zawsze zasługą obecnej Rady miejskiej i zarządu rzesz. Kasy Oszcz. że nietylko postarały się o pożyczkę w gotówce stuprocentowej, ale uzyskały przyrzeczenie dla gminy ulg w spłacie długu — a tem samem umożliwiły przeprowadzenie w gminie inwestycji kosztownej, nie rentującej się materjalnie, a więc inwestycji w dziedzinie kosztów najcięższej. To właśnie — krzykacze z Ziemi Rzesz. — nazywa się przewidującem i gospodarnem działanem — tak to ocenia ludność, a was kilku sztreberów, jak zwykle, rozpiera złość, że was przy tem nie było.

Rzesz. Kasa Oszcz. udzieliła dolarowych, hipotecznych, długoterminowych pożyczek wartości pół miljona złp. Wzięła je rzeszowska ludność miejska i rolna z powiatu rzeszowskiego. W miarę wzrostu wkładek oba ostatnie rodzaje pożyczek mogą być podwyższone — w każdym razie Kasa dopomogła gospodarstwu finansowemu niejednego obywatela rzeszow., dopomogła budującym do uregulowania rachunków z nowych budowli, które już w czasie prowadzenia robót finansowała.

„Rzeczoznawca“ z „Ziemi Rzesz.“ podniósł, iż Kasa nie udziela dość pożyczek, uszczuplając kapitał pożyczkowy na pożyczki komunalne. Frazes — aby coś napisać. Rzesz. Kasa Oszcz. udzieliła w mieście i powiecie prawie 5 miljonów złp. Cyfra ta mówi sama za siebie wobec liczby ludności miasta, powiatu i znanego jej stanu finansowego oraz zdolności kredytowej.

Dlaczego redakcja „Ziemi Rzesz.“ nie ogłasza nazwisk osób, którym pożyczki bezzasadnie odmówiono, albo którym jej udzielono ze względów politycznych? Oto dlatego, że twierdzenia są zwykłą rzeszowsko-endecko-chadecką blagą, codziennym chlebem prowodyrów, jakim karmią swych nielicznych adherentów. Z tych samych względów nie podaje, jakie to pensje, przez nich twierdzone, pobierają zarząd Kasy, komisja rewizyjna i t. d., gdyż w rzeczywistości poza nader skromnemi, jednorazowemi renumeracjami z czystych zysków nikt żadnych płac nie pobiera.

W omawianym okresie wynosił stan zaskarżonych weksli mniej więcej 3% całego portfelu wekslowego.

Nie jest to stan świetny, ale nie jest nadzwyczajny. **Kasa Oszcz. jest instytucją uboższych warstw ludności**, której dochód fluktuuje wedle pół roku, wedle ruchu handlowego — jest też ten dochód zmienny. Ogólne położenie gospodarcze nie jest również świetne — atoli ci dłużnicy weksle swe spłacają, a ostatnia rewizja Kasy stwierdziła, iż żaden z zaskarżonych weksli nie nadaje się do odpisania z powodu niemożności ściągnięcia, — ze względu jednak na dłuższy upływ czasu od dnia zapadłości tych weksli i ze względu na zasady prowadzenia kasy, musiały one być zaskarżone.

Nie dawno czytaliśmy, że jeden z największych banków polskich wykazuje w ostatnich czasach z górą 4% weksli zaprotestowanych — a nie przeraża to nikogo, choć odbiorcami kredytu w bankach są ludzie zamożni.

Gdyby skargi wekslowe miały odstraszać zarząd od udzielania pożyczek, to biedniejsza ludność mieszczańska, inteligentna musiałaby od kredytu tego być wyłączoną — i zapewne za taki ewentualny rezultat domorosłej krytyki nie byłaby bardzo wdzięczną.

Na razie jeszcze tylko kilka słów co do funduszu rezerwowego. Wliczony do takowego budynek Kasy Oszcz. przyjęty jest w wartości swej na sumę 240.000 złp. (Oszacowania dokonano w chwili, gdy dolar równał się 5·20 Zł i później już wartości tej nie przerachowywano). Ogólny fundusz z r. 1928 wynosił 300.076 złp. i o 25.000 złp. przekraczał 5% wkładek, wobec czego rada Kasy mogła połową zysku dysponować — czego sztukmistrz „Ziemi Rzesz.“ jej odmawia.

W r. 1929 wliczono z zysków za r. 1928 do kapitału zasobowego 55.000 złp. — do funduszu strat 10.000 złp. i obecnie fundusz rezer. wynosi 365.000 złp.

Sprawę z Kasą, która wogóle od nikogo żadnego wytyku nie dostała, na tem kończymy. Podaliśmy daty autentyczne dla informacji ludności, wykazaliśmy też, jakiej jest wartości i tendencji rezonowanie nieproszonych opiekunów rzesz. Kasy Oszczędności, a przeszliśmy do porządku nad frazesami „Ziemi Rzesz.“ i jej napaściami osobistemi.

Sprawą Tow. zal. i kredyt. oraz budową nowych szkół zajmiemy się osobno.

Dr. JULJUSZ KIJAS.

Dzieje rzeszowskiej „Lutni”

w ciągu pierwszego 25 lecia 1904-1929.

Jak każde większe miasto, tak i Rzeszów posiadał i posiada sporą liczbę Towarzystw i stowarzyszeń religijnych, zawodowych, politycznych, naukowych, oświatowych, towarzyskich i kulturalnych. Do tej ostatniej grupy należy i Towarzystwo muzyczne „Lutnia“, która święci obecnie 25 lecie swego istnienia.

Przez lat 25 była rzeszowska „Lutnia“ terenem, na którym skupiali się wszyscy miłośnicy śpiewu i muzyki, przez lat 25 służyła swemu miastu, urządzając koncerty, audycje lub przedstawienia, przez lat 25 spełniała swoją misję kulturalną osamotniona, dopóki w. r. 1925 nie stanęła u jej boku „Reduta“, a w roku bieżącym świeżo powstały „Teatr ludowy“.

Minęło 25 lat pracy „Lutni“, raz ożywionej i wytężonej, to znów słabnącej i cichnącej. Aby jednak uprzytomnić sobie, jaki jest właściwy jej dorobek w dniu jej srebnych godów, oraz aby mieć wskazówki do dalszej pracy, postanowił Wydział Towarzystwa opracować dzieje tych lat 25. Materjału dostarczyły przedewszystkiem protokoły posiedzeń Wydziału, zachowane jednak dopiero od r. 1917, oraz szczątki archiwum, obejmujące jednak głównie lata powojenne. Materjały z pierwszych lat trzynastu zaginęły prawie doszczętnie podczas wojny. Trzeba więc było uzyskać materjał na innej drodze. W tym celu Wydział zwrócił się do dawnych, najstarszych członków „Lutni“ z prośbą o spisanie swych wspomnień z czasów ich pracy w Towarzystwie. W ten sposób uzyskano szereg cennych informacyj od W. P. P. obecnego prezesa „Lutni“, dyrektora Włodz. Budzynowskiego, dalej od założyciela „Lutni“, prof. Antoniego Uruskiego z Czortkowa, następnie od prof. Henryka Dębskiego z Kołomyi i prof. Urbanyi'ego z Bydgoszczy. Najcenniejszych jednak materjałów, bo odpisów recenzyj z koncertów „Lutni“ i sprawozdań z Walnych zgromadzeń z lat 1904 — 1920, zamieszczanych w „Głosie rzeszowskim“, redagowanym swego czasu przez jednego z najzasłużeńszych prezesów Towarzystwa, ś. p. Edwarda Arvaya — udzieliła łaskawie W. P. Klementyna Arvayowa. Uzupełniły ten materjał wspomnienia W. P. Dyrektora Mieczysława Głodta z lat 1883 — 1889, kiedy to istniejące wówczas „Towarzystwo muzyczne“ przygotowywało grunt pod przyszłą „Lutnię“, wreszcie ustne informacje W. P. Władysława Przemykalskiego, obecnego wiceprezesa „Lutni“, który był i jest jednym z jej filarów przez cały ciąg jej istnienia.

Wszyscy ci Szanowni Państwo raczą przyjąć na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

Z takiego materjału powstały niniejsze dzieje „Lutni“, które próbują zilustrować, jak rozwijało się Towarzystwo najpierw w latach niewoli, potem w okresie wojny, a nakoniec na wolnej ziemi polskiej, stwierdzając słuszność słów poety, że

> „Płomień rozgryzie malowane dzieje,
> Skarby mieczowi spustoszą złodzieje,
> Pieśń ujdzie cało“...

(C. d. n.).

Zgromadzenia polityczne w Rzeszowie.

Podajemy pod tym tytułem dokończenie popularnego przedstawienia przebiegu i rezultatu ostatnich zgromadzeń politycznych w Sokole i na placu Wolności.

Nawiązując tedy do zeszłego numeru „Gazety Rzesz.“ zaznaczamy jak pan poseł Kuśnierz wywody swe prowadził dalej:

Urzędnikom źle się dzieje — biadał tedy p. sprawozdawca — bo rząd obecny zbyt wielu ich do pracy powołał i nie może wszystkich odpowiednio honorować. Imieniem swojej partji proponuje p. poseł zwolnić wielką część urzędników, a pozostałym podwoić ilość pracy, a pobory troszkę podnieść, w ten sposób urzędnicy będą trochę lepiej sytuowani, a skarb państwa też zaoszczędzi. — Czcigodny Panie Pośle, czy to uczucie miłości chrześcijańskiej podsunęło panu ten szatański plan wyrzucania na bruk połowy urzędników poto, aby pozostali mieli się troszkę lepiej? Czy w ten sposób chce pan przyjść rządowi z pomocą w walce z bezrobociem?

Wobec urzędników — stwierdza p. poseł — zawinił rząd ogromnie, bo przenosi dla dobra służby (— znów brawa —)... ależ Panie Pośle, czy pan przypadkiem nie puszcza fajerwerków raz w stronę chłopów, drugi raz w stronę urzędników od captandam benevolentiam?

„Rząd winien, jak Boga kocham (— mówi p. poseł —) rząd winien! ba nawet podwójnie rząd winien! po pierwsze winien dlatego, że nie wyrzuci na bruk połowy pracowników państwowych, po drugie winien, bo czasem kogoś przeniesie zamiast go zupełnie zwolnić". Zaprawdę trudna jest mowa Twoja, p. Pośle, któż ją pojąć zdoła...

Urzędnik i żołnierz równie zaszczytną i równie ciężką pełnią służbę, pełną poświęcenia dla narodu i państwa. Jeśli tedy czasem wypadnie: „dzisiaj tu, jutro tam", to trudno — byleby dla dobra służby, a nie dla widzimisię.

Przecież rząd w Polsce jest Polski i dla Polski, przecież złej woli nikt mu nie zarzuca, przecież jest odpowiedzialny za całość i urzędnicy muszą mu pomagać, a chyba nie może rząd udzielać pochwały takiemu urzędnikowi, który wprawdzie znakomicie wypełnia swoje obowiązki, ale w wolnej chwili zwołuje wiece i krzyczy wszem wobec i każdemu z osobna: „W Polsce jest źle, a wszystkiemu winien rząd polski, trzeba ten rząd obalić per fas et nefas, trzeba z nim walczyć do ostatniej kropli krwi, bez względu na to, co ta walka sprowadzi, choćby nawet na pobojowisku stron walczących zatknął bolszewizm swój sztandar zwycięski...

Grozi p. poseł, że sejm nie uchwali rządowi funduszów dyspozycyjnych.

A więc zalani jesteśmy szpiegami pruskimi i bolszewickimi — bronić się przeciw tym szpiegom można tylko funduszami dyspozycyjnemi i pan tych funduszów odmawia?

Wini pan rząd, że sekciarstwa nie zwalcza; wszak z sekciarstwem walczyć skutecznie można tylko funduszami dyspozycyjnemi, których pan odmawia. Panie pośle, czy nie wygląda to tak: odciąć komuś nogę, a potem pozwać go przed trybunał stanu o to, że śmie kuleć i nie chodzi prosto.

Ale ze sekciarstwem łączy się inna sprawa: jakoś ugrupował p. poseł swoje zarzuty i oskarżenia parami.

Oto minister oświecenia zawinił po pierwsze przez to, że sekciarstwa nie zwalcza, po drugie przez to, że chce wywierać wpływ na wychowanie narodu, zamiast oddać to wychowanie w ręce duchowieństwa i religji chrześcijańskiej. Panie pośle, czy nie lepiej zamienić role, t. j. zostawić tak jak jest: duchowieństwo niech zwalcza sekciarstwo, a minister oświecenia niech dba o oświecenie i wychowanie narodu.

Jedyny minister skarbu nie otrzymał od pana pary zarzutów, tylko jeden jedyny, ale zato zarzut dotyczy jego osobistej pary małżeńskiej; mówiąc bowiem o ministrze skarbu, był p. poseł łaskaw rzucić takie wyrazy: „ten ożeniony z tą Konopacką, co to rzuca dyskiem"...

Nie rozumiem właściwie co pan chciał przez to powiedzieć, czy z braku innych zarzutów robi pan ministrowi skarbu zarzut z jego małżeństwa? Może uważa pan, że minister nie powinien się żenić; a może jest pan zasadniczo przeciwnikiem instytucji małżeństwa, ale w takim razie proszę uważać, bo gotowi pana „wylać" z partji chrześcijańskiej, która tak zaciecie broni nierozerwalności małżeńskiej.

Był przecież jeden punkt przemówienia p. posła trafny i bardzo na czasie; stwierdza mianowicie p. poseł, że partja Ch. D. chce zmiany konstytucji i to w tych samych kierunkach, w których do zmiany konstytucji zmierza obecny rząd, t. j. 1) ukrócić sejmokrację, 2) wzmocnić władzę prezydenta. Nie godzi się p. poseł z projektem partji prorządowej, tylko w jednym punkcie, a mianowicie nie życzy pan sobie, by prezydenta wybierali wszyscy, bo boi się pan, że wtedy wybiorą sobie prezydenta Żydzi z mniejszościami. Obawy swoje motywuje pan tem, że mniejszości są zgodne mimo sprzecznych interesów, a Polacy nie są zgodni — mimo wspólnych interesów, i gdy prawica idzie do Sasa, to lewica pewnikiem do Lasa.

Jeśliby to nawet było prawdą, to czy istotnie nie lepiej wyzyskać okazję i dać Polakom lekcję praktyczną na to, że trzeba okazać wzajemnie dobrą wolę, i że korzystniej jest dla państwa i narodu zgrupować się choćby w B. B. W. R., niż iść do Lasa wtedy, gdy część idzie do Sasa... chyba, że ma p. poseł obawy, że Ch. D. i N. D. woli widzieć prezydenta Żyda, niż zgodzić się konferować z B. B. W. R, bardzo przepraszam, ale... w takim razie proszę to powiedzieć wyraźniej.

Tego samego dnia odbył się pod gołem niebem Rzeszowa wielki wiec z przeszkodami — polowanie z nagonką na chłopskie dusze i chłopskie kieszenie — lepiej, że się ten wiec nie udał, bo już w zagajeniu p. poseł Pluta krzyknął głośno: „Polacy powinni zwalczać polski rząd"!

Tyle ofiar krwi serdecznej i mienia narodowego kosztowało, żeby z niebytu powstał polski rząd, a teraz, kiedy z woli Bożej i dzięki wysiłkom całego narodu jest ten polski rząd... namawiają nas nasi wybrańcy, byśmy im pomogli ten rząd obalić i usunąć!

Serce się kraje i krwawi... luda moc a o człowieka trudno!

X.

Dla rzeszowskich akademików.

Kiedy się przyglądamy stosunkom, panującym w naszem państwie, musimy z bólem serca przyznać, że niewszystko dzieje się tak, jak być powinno. Już jedenaście lat gospodarzymy na własnej ziemi, którą opuścili zaborcy, ale niestety, pozostały nam jeszcze po nich nieszczęsne ślady!

Przyzwyczajeni przez długie lata do znoszenia cudzych rządów, nie możemy i teraz oswoić się z myślą, że pracujemy sami dla siebie, spełniamy obowiązki względem własnego państwa, że jesteśmy jednym narodem — ale przyzwyczajeni do walki z zaborcami, walczymy ciągle sami ze sobą, dzielimy się na partje, kłócimy się, utrudniając sobie wzajemnie pracę, czujemy się obywatelami pojedynczych zaborów, a nie całej Polski.

I zdaje się, że tej trucizny, wszczepionej w nasz organizm przez wrogów, nie pozbędziemy się już my, starsi. Dopiero następne pokolenie, wychowane od dziecka w wolnej Polsce, potrafi dokonać duchowego zjednoczenia całej Polski i rozpoczęcia owocnej pracy dla całego narodu, a nie dla pojedynczego stronnictwa.

Czekać jednak musimy, aby ta młodzież, na którą liczymy, ukończyła swoje studja i mogła owocnie wykonywać pracę, która nam z takim trudem przychodzi.

Dziś, jutro zaroi się Rzeszów od barwnych czapek, przyjadą do swego rodzinnego miasta nasi akademicy, aby podczas świąt odpocząć w swych domach po ciężkiej pracy w murach wyższych uczelni.

I gdybyśmy ich zapytali, w jakich warunkach tam pracują, w jakich okolicznościach czerpią naukę ze źródła wiedzy, dowiedzielibyśmy się rzeczy strasznych i przerażających...

Oto jeden z tych, którzy są Przyszłością narodu, żywi się całemi tygodniami tylko chlebem i herbatą, czyto śniadanie, czy obiad, czy kolacja. Drugi nie ma własnego mieszkania, tylko co noc sypia kątem u innego kolegi, a czasem na plantach. Trzeci od jesieni chodzi jeszcze w letnim płaszczu, czwarty cały dzień biega za lekcjami, aby dopiero późnym wieczorem, znużony i wyczerpany, rozpocząć w nieopalonej izdebce naukę do egzaminu. A iluż to jest takich, którzy muszą odmówić sobie obiadu, aby kupić bilet do teatru lub uskładać pieniądze na książkę, potrzebną do nauki. A i takich znajdziemy, którzy na skromny obiadek w kuchni akademickiej mogą sobie pozwolić tylko raz na parę dni...

Ale pomimo tego praca wre. Młody akademik głodny, zmarznięty, niewyspany, kończy przecież studja i uzyskuje upragniony dyplom — aby z nim położyć się i nie wstać więcej, aby gasnącem spojrzeniem żegnać ten świat ze strasznym żalem w duszy, że teraz, kiedy ma stanąć przy warsztacie pracy, musi odejść gdzie indziej — na cmentarz.

Ciężka walka o byt zabija akademika w chwili, gdy ma właśnie rozpocząć pracę twórczą.

To też młodzież akademicka spogląda w stronę społeczeństwa, wierząc, że ono nie pozwoli, aby najlepsze młode siły ginęły w kwiecie wieku. Niech starsze społeczeństwo poda rękę zmagającemu się z życiem akademikowi, niech mu dopomoże, aby ukończył studja, a Polsce przysporzy jednego więcej dzielnego pracownika!

Pośrednikiem między społeczeństwem rzeszowskim a naszymi akademikami, studjującymi w Krakowie, jest Zarząd krakowskiego akademickiego Koła Rzeszowiaków, na którego czele stoi p. Aleksander Jamrozek, a w którego skład wchodzą pp. M. Brydak, J. Szul, J. Kania, W. Baran, A. Majchrzycki, I. Napadłówna, Z. Wróblówna i A. Miąsik.

Akademik nie wyciągnie ręki do społeczeństwa i nie będzie żebrał o wsparcie — na to nie pozwoliłby mu nigdy honor akademicki. Ale zato urządza imprezy, okazując w nich swój talent organizatorski i twórczy, dostarczając starszemu społeczeństwu miłej i pięknej rozrywki, a zbierając tą drogą fundusze, które bodaj na jakiś czas umożliwiłyby mu studja.

We czwartek, 19 grudnia b. r. — jak głoszą afisze — urządza wspomniany Zarząd Koła Rzeszowiaków wielki koncert ze współudziałem najlepszych sił miejscowych i zamiejscowych, a z uzyskanego tą drogą dochodu skorzystają akademicy-członkowie Koła krakowskiego, znajdujący się w najtrudniejszych warunkach.

Sądzę, że nie potrzeba pisać więcej. Czyżbyśmy, pragnąc widzieć w Polsce zastępy dzielnych pracowników, mogli nie poprzeć całem sercem naszej kochanej młodzieży akademickiej?

Zawody konne
22 p. a. p.

Ubiegłej niedzieli mieliśmy sposobność spędzenia chwil kilku na bardzo sympatycznej rozrywce, jaką stworzyły zawody konne 22 p. a. p. w swojej krytej ujeżdżalni.

Należy podkreślić, iż wszelkie imprezy aranżowane przez tenże pułk, cieszą się wielką popularnością i żywym w nich udziałem tutejszego społeczeństwa cywilnego, do czego przyczyniają się niezwykła uprzejmość i gościnność korpusu oficerskiego, starającego się możliwie serdeczny kontakt z miejscowem obywatelstwem utrzymać.

Tak też i wspomniane widowisko zgromadziło dużo ciekawych, wśród nich przedstawicieli najpoważniejszych sfer lokalnych, a nawet i zamiejscowych.

W skład jury weszli p. p. generał Herbert, starosta Friedrich, dowódca 17 p. p. pułk. Kaleński, dowódca 22 p. a. p. a zarazem gospodarz pułk. Woll, oraz jego zastępca płk. Biskupski, kontrolę przy samych przeszkodach pełnili p. p. Leichtfried, Hydzik i Marczak.

Nowością były popisy przy świetle elektrycznem, gdyż rozpoczęły się dopiero o godz. 4·30 popoł. a ciekawość potęgował fakt, iż odbywały się w zamkniętej krytej ujeżdżalni, dlatego też wymagały wielkiej wprawy, spokoju, i szybkiej orjentacji tak jeźdźca, jak i konia.

W szranki stanęły same asy pułku, jak p. p. Bednarczyk, Albiński, Parys, Magierło,

Możdżeń, Dobrowolski, Kosiba i Olbrycht, wykazując doskonałą formę i brawurowe zacięcie przy braniu bardzo poważnych przeszkód. Zwłaszcza konkurs myśliwski kombinowany był egzaminem, który wymienieni panowie złożyli z odznaczeniem.

Również bieg podoficerski, w którym uczestniczyli znani nam już z poprzednich zawodów pierwszorzędni jeźdźcy jak ogn. Borski, plut. Działowski i inni, jak niemniej jeu de barre podoficerów wypadły imponująco.

Pierwszą nagrodę w konkursie oficerskim zwyczajnym otrzymał por. Olbrycht na Katonie, drugą por. Albiński na Magiku, trzecią por. Parys na Normie, zaś czwartą ppor. Magierło na Nagniotku. W konkursie myśliwskim pierwszą ppor. Magierło na Nagniotku, drugą por. Parys na Normie, trzecią por. Bednarczyk na Łyżwie, zrzekł się jednak na korzyść por. Albińskiego, który niezależnie od tej nagrody uzyskał także czwartą na Łacnej. Z biegu podof. otrzymali nagrody: pierwszą ogn. Białek, drugą plutonowy Działowski, trzecią star. ogn. Anger, zaś czwartą także Działowski.

Doskonały, nader obficie zaopatrzony bufet, jak niemniej orkiestra 17 p. p. przygrywająca w czasie imprezy, oraz wzmiankowana na wstępie serdeczna gościnność gospodarzy, wytworzyły nader miłą atmosferę, utrwalając wzajemnie stosunek przyjacielski między dziarskimi Farysami a społeczeństwem cywilnem.

My ze swej strony życzymy z serca dzielnym zuchom, by na wzór również tutejszego garnizonu członka por. Starnawskiego, jak najrychlej na stadjonach europejskich sławę jazdy polskiej utrwalali.

Ridens.

NADESŁANE.

106 **Podziękowanie.** 1—1

Pogrążona w ciężkim smutku rodzina z powodu śmierci Najdroższego i Nieodżałowanego Męża i Ojca ś. p. Stanisława Gajewskiego dziękuje wszystkim, którzy w czasie ciężkiej Jego choroby spieszyli z przyjazną życzliwością, niosąc Mu pociechę i ulgę w cierpieniu, wreszcie tym wszystkim, którzy uczestniczyli w smutnym obrzędzie Jego pogrzebu.

W szczególności zaś dziękuję Przewielebnemu Duchowieństwu parafjalnemu, O. O. Bernardynom, Ks. Dr. Turkowskiemu, Ks. Dr. Jałowemu, Ks. Prof. Łukasiewiczowi, W. P. Drowi Maurerowi za życzliwe niesienie ulgi umierającemu i troskliwą opiekę lekarską, Kolegom i Przyjaciołom Naszego Drogiego Zmarłego w szczególności W. P. Bolesławowi Kozłowskiemu, który w tych ciężkich chwilach okazał dla nas prawdziwe poświęcenie, wreszcie wszystkim Znajomym i Stowarzyszeniom oraz Redakcji tego dziennika za życzliwe wyrazy współczucia i ochotnie oddanie ostatniej przysługi Zmarłemu.

Żona Dzieci Rodzina.

KRONIKA.

Mianowanie. P. Ludwik Kubiczek został zamianowany prezesem Sądu Okręgowego w Rzeszowie. Redakcja zasyła p. Prezesowi gratulacje i życzenia owocnej pracy na tej zaszczytnej placówce.

Obchód poświęcony pamięci Dekerta urządzony będzie po świętach — w styczniu r. 1930 — jako w 140-letnią rocznicę jego śmierci.

Koncert. Staraniem Akademickiego Koła Rzeszowiaków w Krakowie, odbędzie się we **czwartek 19 grudnia b. r. w sali Sokoła koncert**, z którego czysty dochód przeznaczony jest na cele samopomocy Koła. Nader urozmaicony program, wykonany przez miejscowe i zamiejscowe siły, zapewni licznym słuchaczom miłe spędzenie wieczoru. Bliższe szczegóły w afiszach. Jest to pierwsza impreza Koła. Następną będzie odegrana z początkiem stycznia, arcywesoła komedja p. t. „Cały dzień bez kłamstwa“. Cel, na jaki przeznaczony jest dochód z tych imprez, powinien zapewnić wysprzedaż wszystkich biletów.

Z Reduty. Zespół przystąpił obecnie do przygotowania doskonałej komedji Fodora „Mysz kościelna“, która cieszy się niesłabnącem powodzeniem na scenach warszawskich i krakowskiej. Premjera wyznaczona na dzień 21 b. m. Rolę tytułową objęła p. Hrebendowa, wobec czego powodzenie sztuki zapewnione.

Sylwester w Kasynie. Towarzystwo Kasynowe chcąc uprzyjemnić swym członkom i wprowadzonym gościom „wieczór Sylwestrowy“, urządza rewję przeplataną tańcami. Program jest nadzwyczaj zajmujący i wesoły, a prócz tego wprowadza się tę nowość, że na sali ustawione będą przez cały czas stoliki, przy których będzie można oddać się swobodnie rozkoszom bufetowym. Bliższe szczegóły w zaproszeniach.

Zabawę kostjumowo-maskową urządza Tow. gimn. „Sokół“ we wtorek 31 b. m. Szczegóły w zaproszeniach, które niebawem zostaną rozesłane.

Baczność Kupcy i Przemysłowcy! Przypominamy, że z dniem 31 grudnia b. r. upływa ważność cechy legalizacyjnej z roku 1927, wszelkie więc wagi, odważniki, miary, miarki i przyrządy do mierzenia z cechą 1927 roku należy oddać do legalizacji celem uniknięcia nieprzyjemnych konsekwencyj w postaci rewizji, oskarżeń i bardzo wysokich kar.

Przyp. Redakcji. — Wiadomość tę czerpie Urząd Miar, ani Redakcji, ani też interesowanych my z prywatnego źródła, tutejszy bowiem Stowarzyszeń zawodowych nie zawiadamia ze swej strony a przecież byłoby to bardzo pożądanem.

Z kroniki pożarów. W dniu 18 listopada o godz. 23 w sklepie bławatnym Spielmana przy ul. Mickiewicza 18 powstał pożar, który objął częściowo półki znajdujące się w sklepie. Straż pożarna natychmiast pożar ugasiła. Przyczyna niewiadoma — szkoda nieznaczna.

W dniu 30 listopada w sklepie „wiejskim“ Cyprysia przy ul. 3-go Maja od palącego się „primusa“, zajął się stół sklepowy i paki drewniane. W czasie gaszenia uległ lekkiemu poparzeniu sam właściciel sklepu — szkoda nieznaczna.

W dniu 6 b. m. Straż pożarna interwenjowała przy pożarze w domu p. Kiełbasy przy ul. Racławickiej gdzie z powodu złej konstrukcji, belki stropowe wpuszczone bezpośrednio do przewodu kominowego zajęły się od iskier wydobywających się z komina. Po wyrąbaniu belek pożar ugaszono — szkoda około 400 Zł.

W dniu 9 grudnia w domu p. Gldichera przy ul. 3-go Maja wskutek krótkiego spięcia zajęły się przewody elektryczne nie wyrządzając prócz spalenia się przewodów, żadnej większej szkody.

Wstępujcie do L. O. P. P.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45.